Nr. 309 Kraków, niedziela 10 listopada 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 836. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niezapłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 9 listopada.

Nędza parlamentu.

Co kilka dni zadają sobie ludzie pytanie, czy austryacki parlament będzie żył, czy nie. Stanu tego już ukryć dziś nie podobna, że obalenie parlamentu, jako instytucyi, mającej rządzić drogą tworzenia ustaw i kontroli egzekutywy, że sparaliżowanie ciała prawodawczego jest kwestyą kaprysu, lub kombinacyi politycznej każdej partyi, której się zachce wolę swoją w czyn wprowadzić.

Obstrukcya dziś w parlamencie nie jest już walką, lecz pewną śmiercią.

Do walki z obstrukcyą nie ma ten parlament siły, bo sam on stoi na przywileju wyborczym i na faktycznej krzywdzie wielu narodów.

Obstrukcyę może pokonać parlament narodowo jednolity, lub oparty o szerokie masy ludowe, domagające się pracy społeczno-politycznej od swego parlamentu. Ale obstrukcyoniści czescy np., narażający się na idyotyczne ataki ze strony stańczyków i „fortencera“ Wodzickiego, w łonie swego narodu mogą śmiało liczyć na poklask i podziw.

Cóż więc ich bezpośrednio może obchodzić Wodzicki i spółka.

Toż samo było z obstrukcyą Wolfa i Schönerera. W nagrodę za trzyletnie awantury obdarzono ich zamiast pięciu — dwudziestoma mandatami do parlamentu i dwudziestu trzema do sejmu! Zrobili więc znakomite postępy wśród wyborców właśnie z powodu obstrukcyi.

Toż samo jest i z przywilejem wyborczym. Tacy hrabiowie Dzieduszyccy, lub czescy feudali, mający po parę tuzinów, lub zaledwie tuzin „wyborców“, nie mogą wywrzeć wpływu żadnego na głębsze warstwy opinii. Zwalczając obstrukcyę, muszą się narazić wprost na wyśmianie i dlatego najmądrzej jeszcze robią, siedząc cicho w kącie i jęcząc w swoich gazetach.

Próba z policyą doprowadziła do krachu i hańby niezmazanej.

Wszelkie więc zakusy uzdrowienia parlamentu, który jest w samym swoim składzie i istocie chorym, mogą tylko chwilowe osiągnąć rezultaty, ale absolutnie parlamentu nie uzdrowią. Rozumiał to już hr. Taaffe, gdy zaszachował narodowe stronnictwa reformą wyborczą! Musi to zrozumieć każdy, kto na prawdę zastanowi się nad tym nieszczęśliwym parlamentem.

Ale jakże żądać np. od Koła polskiego, aby zgodziło się na reformę wyborczą (!) lub na sprawiedliwe ustosunkowanie mandatów dla poszczególnych narodowości. Wszak to Koło polskie żyło dotąd z krzywdy ludowej i narodowej! Wszystko też, co się nazywa w gazetach tego Koła „walką z obstrukcyą“, jest obłudną blagą i w rzeczywistości milczeniem w parlamencie. Po policyę nie ma już kogo posłać, bo Badeni i Abrahamowicz dostatecznie się sparzyli.

Dlatego nie przywiązujemy najmniejszej wagi do komunikatów ze sfer stańczykowskich, w tej sprawie wydawanych.

Familia Potockich.

Zaledwie przycichła nieco afera z cudzymi losami, które przywłaszczył sobie hr. Andrzej Potocki, dowiedziała się szersza publiczność o niesłychanych defraudacyach podatkowych, dokonanych przez najbogatszego magnata w Polsce. A gdy wła-

---

ZYGMUNT NIEDŹWIECKI.

NAJDROŻSZA DZIECINA.

SZKIC.

— Żona!... dziecię!!... rodzina!!!— roztapiał się w entuzyazmie, z kieliszkiem w ręku, kolegami otoczony, młody mąż i ojciec. — Powiadam wam, człowiek nie przeczuwa nawet, jakie w tem bezmiary uszlachetniających rozkoszy, jakie rozprzestrzenienie życia..

Jacek zaś przerwał mu z zwykłym cynizmem starych kawalerów:

— ...Wzdłuż, w poprzek i w głąb, nie mówiąc już o czwartym, najmniej przeczuwanym wymiarze, który bluzga nowożeńcowi w żółty dzióbek nazajutrz po nieuniknionem skiśnięciu słodyczy miodowego miesiąca, czy roku...

...Nie! moi drodzy — nigdy nie żałowałem, żem nie zaopatrzył się w żonę, choć lubię kobietki pasyami!... Ma się rozumieć rozsądnie, po turecku: wszystkie, nie jednę, — i kwiaty, cukierki, świecidła dla układnej, harap dla narowistej samiczki.

...Jednakże raz wpadło mi do głowy żałować, że nie mam dziecka. Nie przez sentymentalizm, uchowaj Boże! Bywam wprawdzie sentymentalny, jak nasze babki, i słaby, jak wodzirej po balu, lecz lubo chłonę wszystkie smaki tragikomedyi ludzkiej z pedanteryą widza, co kupiwszy bilet, chce się ubawić za swoje pieniądze, — nie łapię się na żaden z nich nigdy!... Zachwycając się anielską buzią trzyletniego cheruba z turkusowemi oczyma i złocistemi loczkami, nie zapominam ani na chwilę, że w tym cacanym obrazku tkwi już przyszły manekin, dający z sobą drugim robić, co zechcą, lub przyszła podpora społeczeństwa, stająca po 25 latach zasług przed kratkami za 25-letnie defraudacye cudzych kroci, — tak samo, jak w małym wilczku tkwi cały wilk, — w czarującej niebiance sfinks z półdyablicy półgęsi, — a w wydymaczu ideowych baniek mydlanych kolportującym frazes, który, obiecując świecić — zaciemnia, taki sam oszust, jak w domokrążcy, sprzedającym zapałki, niedające ognia.

...Nie przez sentymentalizm tedy, lecz przez suggestyę drobnego wypadku, wypadeczku, wzgardzonego przez pasujących siebie na wielkość pyrotechników słowa, co mając na zawołanie szumne a puste fajerwerki kłamliwych uogólnień, nie chcą, nie mogą dojrzeć, że w kropli wody — a nawet pomyj — odbija się świat.

...W tymże domu, co ja, mieszkał woźny banku, bardzo korekt i sympatyczna figura. On, żona, dzieci — miny skromnej, porządnej, kochającej się rodziny, uczciwego stadła, zdrowego gniazda, z którego wyjdą dobrzy ludzie. Zawsze czyści, cisi, pełni godności i uszanowania: dom, co się zowie *comme il faut*, mogący służyć za wzór, że „i w skromnym stanie przy pracy, pobożności, oraz przesta-

dze nie miały jeszcze czasu wytoczyć śledztwa karnego przeciw defraudantowi, wychodzi na jaw nowa afera, która jest tak znamienną, jak i poprzednie.

W dzienniku rozporządzeń ministerstwa kolejowego, w numerze 129 z d. 3 listopada, pojawiło się na stronie 2807 następujące rozporządzenie:

Transport nafty.

Taryfa wyjątkowa dla nafty, surowej i rafinowanej itd. od 1 czerwca 1900.

Zmiany w postanowieniach taryfowych.

Punkt 6 powyższej taryfy zostaje zmieniony, licząc wstecz od dnia 1 stycznia 1901 w tym kierunku, że zniża się pod a) minimalna ilość z Trzebini z 7.500 tonn na 4.500 tonn, — pod b) kaucyę w razie korzystania z pozycyj frachtowych z Trzebini z 133 000 koron na 79.800 koron.

Wiedeń, 31 października 1901.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Skromne to rozporządzenie, przetłómaczone na język ludzki, przedstawia się następująco: rafinerya nafty w Trzebini, której głównym współwłaścicielem jest hr. Andrzej Potocki, mogła transportować po zniżonej cenie swoją naftę, jeżeli transporty wynosiły w ciągu jednego roku przynajmniej 7500 tonn. Rafinerya musiała złożyć kaucyę w kwocie kor. 133.000, aby zabezpieczyć pretensye kolei, gdyby transport nie dosięgnął 7500 tonn.

Obecnie zaś udało się hr. Andrzejowi Potockiemu wytargować dla swej rafineryi warunki następujące: zamiast 7500 tonn, zgodziło się ministerstwo na 4500 tonn rocznego przewozu. Kaucyę zaś zniżono z 133.000 koron na 79.800 koron. I wszystko od stycznia b. r., jakkolwiek rozporządzenie wydano dopiero w listopadzie!

Familia Potockich umie chodzić skrzętnie około swoich interesów. Rząd skarży się, że dochody z kolei państwowych są małe, zamierza nawet podwyższyć podatek od biletów kolejowych, — ale familia Potockich zdoła zawsze uzyskać to, czego jej potrzeba...

* * *

„Czas“ donosi:

„Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybędzie wraz z małżonką ks. Hohenburg w poniedziałek d. 11 b. m., o godzinie 11 wieczorem, do Łańcuta, do hr. Romanów Potockich, aby wziąć udział w polowaniu, które się odbędzie we wtorek i środę“.

Galicya może być dumną ze swoich magnatów...

Złoto a krew.

Turcya nie chciała wypłacić w całości pretensyj pieniężnych kilku kapitalistów francuskich i oto zaraz rząd francuski wysyła okręty zbrojne na wody tureckie, okupuje Mytilene, zajmuje urzędy cłowe na tej wyspie. Słowem, wytęża całą swą energię, by zniewolić sułtana do zadośćuczynienia żądaniom kilku spekulantów finansowych. Admirał Caillard staje się poprostu komornikiem sukcesorów imćp. Loranda.

Wstyd było cokolwiek rządowi francuskiemu wysyłać swoją flotę na usługi paru milionerów, więc p. Bapst w Konstantynopolu ugarnirował tego złotego cielca „idealną“ sałatką, jak np. sprawa poszanowania szkół francuskich pod berłem padyszacha.

Gdy poseł tow. Sembat zażądał, by Francya ujęła się za Armeńczykami, których rok rocznie mordują i palą dzicy Kurdowie ku uciesze gubernatorów tureckich, minister spraw zewnętrznych wywinął mu się sianem, zwilżonem kilkoma łzami nad losem tych biedaków. Ormianie nadal będą mordowani przez dzicz muzułmańską, oraz durzeni przez Moskali, którzy dla ujęcia sobie wszystkich chrześcijan tureckich, od czasu do czasu udają, że się ich losem interesują i także łzy krokodyle nad nimi ronią. . Pretensye Loranda, to co innego!

A teraz cofnijmy się pamięcią wstecz do smutnej sprawy wystrzelania robotników polskich w Hazleton. Byli to obywatele austryaccy. Zbrodni dokonali siepacze jednego z amerykańskich „królów kopalnianych“. Rząd amerykański odmówił nawet odszkodowania pieniężnego dla rodzin pomordowanych.

Czy kto pomyślał wtedy już nie o zbrojnej demonstracyi, lecz o energicznem ujęciu się w drodze pokojowej za ofiarami, pomordowanemi na obcej ziemi? Nie — niechaj im światłość wiekuista świeci — i kwita. Co innego, gdy zaświeci złoto, gdy chodzi o paru milionerów: wówczas wydobywa się ze zbrojowni frazesów frazes o honorze kraju, który wymaga zadośćuczynienia. . Krew zaś nieznanych biedaków nie woła o pomstę do honoru kraju... Ona tak prędko wsiąka w ziemię...

Przegląd polityczny.

= Berlin przeciw Wilhelmowi. Cesarz Wilhelm w całym szeregu sporów z gminą berlińską, o których pisaliśmy obszernie, dał dowody systematycznego lekceważenia jej autonomii — traktowania ją, jak isto tę małoletnią, nad którą on roztacza kuratelę. I większość burżuazyjna w radzie miejskiej, zdobyła się w ostatnich kwestyach spornych tylko na pokątne szemranie i ustąpiła przed niczem nie usprawiedliwionem wmieszaniem się cesarza: Pole-

---

waniu na małem, można...“ etc. etc.

...Tymczasem w jakieś mroźne popołudnie początków zimy słyszę rzecz niebywałą: woźny, jak furyat, z krzykiem i lamentami biega po podwórzu i wszystkich piętrach, alarmując sobą cały dom.

— Zgubił list pieniężny, przeznaczony na pocztę! — pomyślałem i — po ludzku — zacząłem szperać podejrzliwie w domniemanym charakterze podobnej zguby, wydarzającej się tak nieposzlakowanemu człeczynie.

...Naraz pukanie.

— Kto tam?

— Ja. Może łaskawy pan otworzy?...

...Otwarłem — woźny. Zdenerwowany, spłakany, zmieniony nie do poznania, prawie za nogi mnie łapiąc, wyjęknął:

— Wielmożny panie!... Może go pan przypadkiem gdzie widział?..

...Oszalał? czy udaje?...

— Żadnego listu nigdzie nie widziałem.

— Nie listu, proszę pana, — tylko mojego syna Jasia.

— A!... syna?!...

— Tak, mego najstarszego chłopca.

— Cóż się z nim stało?

...Wymknął się bez wiedzy matki z trzema młodszymi braćmi po obiedzie na ślizgawkę, niewiadomo gdzie poszli, wieczór się robi, a ich od trzech godzin nie ma.

— Co ja mam robić?!... Niech mi pan poradzi, jak ja go mam szukać?!...

— To tamci trzej wrócili?

— Nie! wszystkich czterech nie ma, ale...

...Zbiegał już wszystkie przedmieścia, wszystkie dziury, gdzie trochę wody mogło się zmienić w tafelkę lodu. Nie ma i nie ma... Jasia.

. .Co mogłem mu doradzić? tem więcej, że nie dający się opisać wyraz jego desperacyi mocniej mnie zajął, niż samo zdarzenie.

. . Odszedł, a raczej wybiegł, płacząc, wpółoszalały, a ja zostałem sam, z przejmującym obrazem tego ubogiego ojca, szalejącego z obawy o dzieci... I myśl o mej bezdzietności napadła mnie ni ztąd ni zowąd, jak wyrzut i urągowisko, jak jasnowidzenie bezgranicznej pustki, ubóstwa i małości..

...Czy płakałem?...

.. Nie. Ostatnie łzy moje wylały się przed laty, kiedym odkrył, że za drobną kwotę mogłem był wkupić się w pewne serce, które nabyłem niemal na wagę złota. Z suchem okiem poszedłem...

...Utopić się?...

.. I to nie. Poszedłem do „Edenu“ na pierwszy występ głośnych *Excentriques & Verwandlungs-Balleteusen und Sängerinnen* — choć swoją drogą nie opuszczam żadnego wieczoru czarnoksiężnika z Beyruth, ginę za starym Wilem i młodym Juliuszem, a do Böcklina się modlę, jak wy do swoich patronów.

...Na dole jednak uderzam się o woźnego: z wszystkimi czterema chłopcami u boku!... z słońcem radości w oczach!...

— Są!... — prawie wyśpiewał rozpromieniony, pijany szczęściem, obejmując za szyję z miłością najstarszego Jasia.

— Gdzież byli?

. Ciotka, zobaczywszy przeziębłych na ślizgawce, zabrała ich do siebie,

ciła wykonawcy artystycznego modelu studni, mającej przyozdobić jeden z parków, przerobić figury alegoryczne, któremi ją ozdobił — bo tak kazał cesarz, uważający siebie za wyrocznię w sprawach wojska, kanałów i... sztuki. Nie zdobyła się na męski protest przeciw mięszaniu się korony w sprawy miejskie, jak tego domagał się na plenum rady tow Singer. Wówczas Singer, oburzony serwilizmem owych postępowców mieszczańskich, zasiadających na krzesłach kurulnych, zawołał: „Odpowiedź damy wam 6 listopada“. I słowa te nie rozpłynęły się tylko w martwem echu pod sklepieniem sali radnej.

Socyaliści odnieśli istotnie przy wyborach do rady miejskiej pamiętne zwycięstwo. Ludność Berlina udowodniła, że jeżeli „ojcowie miasta“ godzą się na stanowisko „małoletnich“, tulących lękliwie uszy przed ukoronowanym guwernerem — to miasto ich czołobitności nie aprobuje i daje im wotum pogardy — wyraźne, bo ujęte w cyfry. Tak np. w okręgu 9-tym, skąd mandat miał wolnomyślny, wybrano tow. dra Bernsteina 2146 głosami, a wolnomyślny Rasenack, otrzymał ich tylko 286. Jeszcze bardziej uderzający rezultat dał okręg 36, gdzie na miejsce wolnomyślnego Baumgartena wybrano tow. Weyla 3705 gł. przeciwko 40 gł.!

Gorzka nauka dla tych, co jak trzcina gięli się przed wiatrem, idącym z góry... Gorzka nauka i dla tego, co trzcinę ową do stóp swych pochylał.

= **Zjednoczenie francuskich partyj socyalistycznych** „antyministeryalnych“ zostało dokonane dnia 3 b. m. w Ivry pod Paryżem. Ponieważ wszystkie te organizacye zgodziły się na zjednoczenie, przeto zebrali się ich przedstawiciele w Ivry, gdzie podpisali formalny akt zlania się w „socyalistyczną partyę Francyi“. Organizacya tej partyi podobną jest do organizacyi „francuskiej partyi socyalistycznej“, grupującej się koło Jauresa. Jedna i druga ma za podstawę federacye departamentalne. Do „socyalistycznej partyi Francyi“ przystąpiły następujące rewolucyjne partye socyalistyczne: gedyści (marxiści), blankiści, alians komunistyczny i szereg różnych niescentralizowanych dotąd federacyj prowincyonalnych. Stare organizacye mają się dopiero wtedy rozwiązać, gdy legitymacye nowej zjednoczonej partyi zostaną wydane członkom. Aż do najbliższego kongresu stanowić będą zarząd partyi połączone komitety wymienionych grup.

Konferencya pojednawcza odbyła się poufnie. Wieczorem zaś odbyło się uroczyste zgromadzenie ludowe w udekorowanej czerwonemi chorągwiami sali ratuszowej. Albowiem rada miejska w Ivry znajduje się od r. 1896 w rękach gedystów, a ten okręg wyborczy reprezentuje w parlamencie blankista tow. Coutant. Socyalistyczna ludność z Ivry przyjęła entuzyastycznie 3000 robotników paryskich, przybyłych na zgromadzenie.

Uroczystość byłaby się odbyła zupełnie spokojnie, gdyby nie policya, która po południu nie robiła żadnych przeszkód w niesieniu czerwonej chorągwi, wieczorem zaś usiłowała odebrać czerwony sztandar, niesiony na czele pochodu; przyszło przytem do bójki, w której między innymi także posłowie tow. Vaillant i Coutant zostali przez policyę pobici. Ten atak policyjny stanowił uwerturę do uroczystości założenia partyi, powstałej głównie z walki przeciw ministeryalizmowi. Naturalnie i bez tego nie byłoby mówcom brakło materyału do oskarżania ministerstwa Waldeck-Rousseau-Millerand.

Przewodniczył na zgromadzeniu tow. Vaillandet, burmistrz z Bourges, zasuspendowany przez rząd. Wybrano go przewodniczącym przez aklamacyę i wśród okrzyków przeciw baronowi Millerandowi. Zgromadzenie uchwaliło następujące rezolucye: protest przeciwko zasuspendowaniu przez rząd tow. Vaillandeta, burmistrza z Bourges, i tow. Landiera, sekretarza magistratu w Vierzon, pozdrowienie dla kongresu austryackiej socyalnej demokracyi w Wiedniu i przystąpienie do socyalistycznej partyi Francyi. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem „Międzynarodówki“ i innych pieśni rewolucyjnych i okrzykami na cześć jedności partyi.

Wobec tego we Francyi obecnie tylko dwie socyalistyczne partye istnieć będą: umiarkowana i nieprzejednana. Na razie niema nadziei usunięcia tego rozłamu. W każdym razie i to znaczny postęp, że z 6 drobnych partyj powstały 2 silne.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. W ubiegłą sobotę po południu odbyło się w stowarzyszeniu zawodowem krawców liczne zebranie krawców i krawczyń, na którem tow. Menkes omówił znaczenie organizacyi. Po przemówieniach towarzysza Schwarza i kilku innych, zapisało się kilkudziesięciu krawców i krawczyń do stowarzyszenia.

We czwartek wieczór pod przewodnictwem tow. Hirscha odbyło się liczne poufne zebranie dorożkarzy, na którem tow. Litwin i Menkes wykazywali potrzebę łączności i solidarności, oraz konieczność stworzenia silnej organizacyi. Mnóstwo dorożkarzy żaliło się na postępowanie kierownika biura dorożkarskiego, oficyała policyjnego Wyszyńskiego. Zebrani uchwalili na następny poniedziałek, t. j. 18 b. m. o godz. 8 wieczór zwołać publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: Położenie dorożkarzy.

W piątek wieczór w stow. „Brater-

---

opowiadał dygoczącym z śmiechu głosem.

... Naraz, zmieniając ton, spojrzał surowo na trzech młodszych bębnów z burakowymi z zimna nosami i uszyma, z strachem w oczach, i burknął gniewnie:

— Do domu jeden z drugim, gałgany jakieś! Już ja się tam z wami rozmówię!... — a trzej chłopcy puścili się na złamanie karku ku oficynom.

... Zupełnie inaczej, pieszczotliwie i łagodnie, dodał teraz do najstarszego, po twarzy go głaszcząc:

— Idź i ty Jasiu. Niech ci mama da herbaty, a nie bierz się do lekcyi, aż dobrze rozmarzniesz.

... Kiedy go odprowadzał wzrokiem, pełnem ojcowskiego ciepła, westchnąłem z zazdrości, myśląc: „pierworodny!...“ i znowu zamajaczył przedemną majestat ojcostwa, niby Bóg w chmurach!...

... Tymczasem woźny, spostrzegłszy, żem zauważyłem różnicę, jaką czyni między swym pierworodnym a młodszymi, zbliżył się i dmuchnął mi w nos takie, pachnące alkoholem, zwierzenie:

— Co innego tamte smyki, wielmożny panie, co innego Jaś. Tamto są moje własne dzieci, mam z niemi tylko kłopot i koszta, prefitu żadnego, a Jaś jest przedślubne dziecko mojej baby, jak panu dobrodziejowi pewnie i wiadomo. Nie? Przez tego chłopca przecie to ja dzisiaj pan!... To było tak: Durzyłem się po wyjściu z wojska w siostrze mojej żony, Antce, a Antka we mnie. Kochaliśmy się szczyrze, ale cóż? byliśmy goli, jak ten bizun. Ona miała w fabryce ośm papierków na miesiąc, ja w obowiązku cztery i wikt. A tu starszej siostrze Antki — niby mojej babie — jej facet, pan Podgarniewicz (może pan zna?... ma dwie kamienice), że to z nią miał dziecko — niby tego Jasia — ciągle nad głową: „Znajdź se chłopa, znajdź se chłopa, inaczej dziecko zmarnisz. Ja wam dopomogę“. Tak moja siostrze raz przy mnie: „Poszłabym za Wicka“ — niby za mnie. A potem: — „Nic oboje, Antka, nie macie, bieda was czeka, a jakby Wicuś — (niby ja) — mnie pojął, dostałby posadę“. — Wtenczas Antka do mnie: — „Chcesz Wicuś Karolę?“ — A ja na to: „Jeżeli ty chcesz, Antosiu, żebym chciał, a ona też chce, to i ja chcę, cobym nie miał chcieć, już przez to samo, że jest przecie twoja rodzona siostra“. — A no, Antka udała, że płacze, ja udałem, że mi jej żal, moja posłała po wódkę i pobrali my się i są my szczęśliwe, jeszcze my Antkę wydali do roku za jednego bardzo porządnego kotlarza, ino że, co zarobi, przepije, a jak kirny, babę pierze. Już takiej urody chłop. Takim sposobem, widzi pan dobrodziej, dostałem — przez tego Jasia — posadę w banku! Na tego Jasia ojciec co miesiąc daje dwadzieścia reńskich! A co mu sprawia! co dostajemy w każde święta!... nie mówiąc o tem, że chłopiec rośnie i każden kawałek z niego idzie na moich. Panie szanowny! to dziecko żonine, to na mnie czysta łaska boska! jakbym w loteryom wygrał!... I żeby tak, Boże broń uchowaj, umarł, abo co — to my dziady! choć w wodę skacz!... Dlatego go też strzegę, jak oka w głowie!... dlatego o niego tak dbam.

stwo" odbyła się pogadanka, na której tow. Salamander omówił szereg bieżących kwestyi.

W fabryce maszyn „Perkun" we Lwowie pracuje werkmistrz, który obchodzi się z robotnikami w niezwykle brutalny i grubijański sposób. Szykanuje on robotników, za najmniejszym powodem wydala, robotnikom kowalskim każe śmiecie nosić, a gdy który z nich oprze się temu rozkazowi, wyrzuca z pracy. Brutal ten tak zapomina się wobec robotników, że traktuje ich przez „hołoto", „świnie" itd. Na to brutalne zachowanie się werkmistrza zwracamy uwagę naczelnika warsztatów, p. Szajnochy, w nadziei, że udzieli nieokrzesanemu temu brutalowi należytej lekcyi przyzwoitości.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 10 listopada. 1444. Bitwa pod Warną. Śmierć Władysława Warneńczyka. — 1483. Marcin Luter urodził się. — 1674. Angielski poeta Milton umiera. — 1759. Schiller urodził się. — 1898. Luccheni skazany na dożywotnie więzienie.

Dziś w teatrze: O godz. 3 po południu: „Młynarz i jego córka", dramat w 5 aktach Raupacha (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Dziady", poemat dram. w 7 odsłonach A. Mickiewicza.

Poniedziałek: „Budowniczy Solnes", sztuka w 3 aktach H. Ibsena.

Wtorek: „Dziady", poemat dram. w 7 odsłonach A. Mickiewicza.

Środa: „Pan Damazy", komedya w 4 aktach J. Blizińskiego (popularne).

Czwartek: „Dziady", poemat dram. w 7 odsłonach A. Mickiewicza.

Sobota: „Opiekunowie moralności" (Die strengen Herren), krotochwila w 3 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Klub kawalerów", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Dziady", poemat dram. w 7 odsłonach A. Mickiewicza.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 5 do 6 wieczorem wykład dra Ludwika Brunera: „O pierwiastkach chemicznych", z demonstracyami.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś od godziny 5 do 6 wieczorem w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) wykład inż. Edmunda Libańskiego: „Z zagadnień przyrody i techniki" (wszechświat, ziemia i życie).

W poniedziałek wykład inż. Józefa Tomickiego, dyrektora kolei elektrycznej: „Elektryczne motory i machiny".

Towarzystwo dziennikarzy polskich przeciw Ehrenbergowi. Galicyjskie Towarzystwo dziennikarzy, jak donosi „Przedświt", postanowiło zająć się sprawą zarzutów, poczynionych Ehrenbergowi przez „Naprzód" i, w interesie zachowania godności stanu dziennikarskiego, zawezwać Ehrenberga, redaktora „Naszego Głosu", aby się z tych zarzutów oczyścił i wykazał ich bezpodstawność, a kilku z krakowskich członków Towarzystwa dziennikarskiego otrzymało poufne zlecenie, wdrożenia w tym kierunku odpowiedniej akcyi.

Nikczemne oszczerstwo rzucił Stojałowski w n-rze 45 „Wieńca i Pszczółki" na „Naprzód" i „Kolejarza".

„Pierwszy — pisze organ Stojałowskiego — lubi zdradzać, a drugi broni jedynie urzędników i podurzędników". Śmiesznemby było, gdybyśmy chcieli dopiero wykazywać, że „Kolejarz" jest organem wszystkich galicyjskich kolejarzy i broni interesów robotników kolejowych wszystkich kategoryj. Ale na nikczemne oszczerstwo, rzucone na „Naprzód", musimy dać stanowczą odprawę. „Wieniec i Pszczółka" donosi, bez podania nazwisk, że „pewien strażnik, sekowany przez dozorcę, który mu w różny sposób dokuczał, opisał te sprawy i podał do redakcyi „Naprzodu", ale ta, nietylko że opisu nie umieściła, ale wydała nazwisko korespondenta, i dozorca o wszystkiem zawiadomiony, zemścił się na strażniku i spotkała biedaka ciężka niespodzianka, bo w środku zimy został przeniesiony w tak liche miejsce, że i jednej krowy utrzymać nie potrafi". Oświadczamy więc niniejszem, że całe to opowiadanie jest zmyślone, że redakcya „Naprzodu" nigdy nikomu nie zdradziła nazwiska żadnego ze swych korespondentów. Ks. Stojałowskiego zaś piętnujemy jako nikczemnego oszczercę, póki tej potwarzy nie odwoła.

Szlachta polska u stóp cara. Przy opisie carskiej wizyty we Francyi, dzienniki stańczykowskie podniosły larum o to, iż socyalistyczny burmistrz miasta Rheims, Arnould, witał cara w imieniu miasta. Było to, w swej pierwszej połowie, nędzną insynuacyą: Ów Arnould bowiem nie był socyalistą, lecz radykałem, a nasza prasa gadzinowa skorzystała tylko z tego, iż radykali francuscy doczepiają do swej nazwy przymiotnik „socyalistyczny" *(radical socialiste)*, tak, jak to czynią różni czescy „socyaliści-narodowi", lub klerykali „chrześciańsko-socyalni", nie mający z socyalizmem nic wspólnego. Na tę bazyliszkową troskę stańczyków o honor socyalizmu, kazaliśmy im raczej łzy ronić nad upadkiem moralnym ich braci mlecznych za kordonem: owych Polaków (?) ugodowców, tarzających się w prochu przed carem.

I oto okazya ku temu się nadarza.

Jak niechętnie witał Arnould, choć niesocyalista, cara — o tem pisaliśmy; ani razu nie nazwał go nawet cesarską mością, tak, że niektóre dzienniki francuskie obryzgały go za to formalnie błotem.

A teraz posłuchajmy przemowy do cara bliskiego serca stańczyków, ks. Radziwiłła, którą miał onegdaj, jako przedstawiciel „deputacyi lokajskiej", witającej cara w Skierniewicach (w tej deputacyi rej wiedli: hr. Potoccy, hr. Wielopolscy, hr. Zamoyski, książe Woroniecki, oraz kilku wielkich finansistów).

Książę Radziwiłł tak do cara przemówił:

Najmiłościwszy Panie! Uszczęśliwieni miłościwem Twojem pozwoleniem na wypowiedzenie przez nas Tobie osobiście naszych uczuć wiernopoddańczych, stajemy przed Tobą, Najjaśniejszy Panie, witając Ciebie tutaj, w miejscu, dokąd Ty raczyłeś przybyć po monarszych pracach Twoich, przedsięwziętych celem zapewnienia pokoju, za co cały świat błogosławi Twoje imię. Jesteśmy szczęśliwi, Najjaśniejszy Panie, żeś Ty wybrał tę właśnie miejscowość dla wytchnienia, tak potrzebnego Tobie przy Twoich pracach i wielkich zadaniach Twojego panowania. Całem sercem wzywając błogosławieństwa Bożego dla Ciebie, Najjaśniejszy Panie, dla Twoich monarszych trosk i dla Twojej Najdostojniejszej Rodziny, żywimy nadzieję, że otoczony miłością Swoich wiernych poddanych, Ty i w przyszłości odwiedzisz ten kraj, a mieszkańcy Królestwa Polskiego będą mieli szczęście znowu powitać Ciebie, Najjaśniejszy Panie i Najdostojniejszą Małżonkę Twoją.

Niechaj teraz nad tą mową ubolewają stańczykowskie „Czasy", „Przeglądy" i t. p.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Staraniem Uniwersytetu ludowego odbędą się w niedzielę dnia 10 b. m. następujące wykłady:

Szczakowa. Dr. R. Kunicki p. t. „Świat niewidzialny, jako wróg człowieka".

Przemyśl. Inż. B. Urbanowicz p. t. „Astronomia" 2 wykłady w sobotę i w niedzielę.

Nowy Sącz. Dr. Ameisen p. t. „O bakteryach".

Poronin. P. Modliński p. t. „O Kościuszce".

Z teatru komunikują nam: „Dziady" Mickiewicza ciągle napełniają salę teatru miejskiego, przeto dyrekcya naznaczyła je trzykrotnie na przyszły tydzień: t j. w niedzielę, wtorek i czwartek.

W końcu tego miesiąca wejdzie na repertuar 3 aktowy dramat J. Słowackiego „Ksiądz Marek" — dotąd nie grany na żadnej polskiej scenie.

Stowarzyszenie zawodowe pomocników handlowych w Krakowie przeniosło swój lokal z dniem 1 listopada b. r. do domu przy ulicy Dietlowskiej l. 41 na I piętro.

Epidemia wśród młodzieży szkolnej. Jeden z naszych czytelników pisze nam w sprawie epidemii, panującej wśród młodzieży, uczęszczającej do szkół krakowskich:

Niektóre dyrekcye tutejszych szkół, ze względu na szerzącą się coraz bardziej epidemię odry i szkarlatyny, zarządziły krótką przerwę w nauce. Przerwa ta zaprowadzoną została tylko w kilku szkołach, reszta zaś zakładów nauki nie przerwała i zmusza młodzież do uczęszczania, mimo, że epidemia tak się rozszerzyła, iż niema prawie domu, w którymby dziecko nie było chore na odrę lub szkarlatynę. Środek zastosowany przez władze szkolne, jest połowicznym i zupełnie nie prowadzi do celu. Wydarza się bowiem bardzo często, że z jednego i tego samego domu, w którym panuje epidemia, uczęszczają dzieci do kilku różnych zakładów naukowych, wskutek czego epidemia nadzwyczaj szybko się rozszerza. Dziecko, choćby nawet samo było zdrowe, przenosi więc epidemię do tych zakładów, które nauki nie przerwały. Jedynym więc radykalnym środkiem, któryby zapobiegł dalszemu szerzeniu się epidemii, może być tylko zamknięcie na pewien czas wszystkich zakładów naukowych w Krakowie, co jedynie będzie w stanie uchronić młodzież od grożącego jej niebezpieczeństwa. Ociąganie się z zamknięciem zakładu w takiej chwili, jest poprostu lekceważeniem zdrowia i życia młodzieży.

Towarzystwo politechniczne we Lwowie obchodzić będzie w roku przyszłym 25-letni jubileusz swego istnienia. Celem upamiętnienia tego jubileuszu, urządzona będzie w czasie od 17 maja do 30 czerwca

1902, w powystawowym pałacu sztuki w parku Kilińskiego, wystawa jubileuszowa, złożona z trzech działów, a mianowicie: a) z wystawy wynalazków polskich, b) z wystawy prac członków Towarzystwa politechnicznego, c) z wystawy krajowego przemysłu artystycznego. Myślą przewodnią Towarzystwa politechnicznego, która kierowała wyborem powyższego programu, była od dawna odczuwana potrzeba skupienia w jednem miejscu polskich wynalazków, które dziś prawie wyłącznie za granicą są eksploatowane, by okazać je społeczeństwu w nadziei, że niejeden wynalazek w kraju znajdzie zastosowanie i że wystawa ta da niejednemu wynalazcy sposobność i możność zrealizowania swych pomysłów w kraju. Drugi dział wystawy połączony jest ściśle z jubileuszem Towarzystwa i zadaniem jego jest wykazać prace techników naszych, złączonych w Towarzystwie politechnicznem. Wystawa ta obejmować będzie prace naukowe, projekty prac technicznych i wyroby przemysłowe firm, będących własnością, lub zostających pod kierownictwem członków Towarzystwa. Zadaniem trzeciego działu będzie wykazanie, o ile przemysłowcy nasi, pracujący w zawodach artystycznych, idą z postępem czasu i wprowadzają styl nowoczesny do swych wyrobów. Dział ten obejmie także szkolnictwo zawodowe przemysłu artystycznego, utrzymywane kosztem kraju.

Bezpieczeństwo w kopalniach borysławskich. Piszą nam z Borysławia: Robotnik w kopalni nafty „Perkins-Mac-Intosch“ w Borysławiu, nazwiskiem Michał Kogut, został podczas pracy tak silnie żelazem uderzony w głowę, iż padł krwią zalany bez przytomności i dopiero po 6 godzinach udało się drowi Kapellnerowi przyprowadzić go do przytomności przy zastosowaniu sztucznego oddechania.

Śmiertelny wypadek. Ze Starego Sambora donoszą: Dnia 30 z. m. włościanin, Michał Szewczyk z Łopuszanki chominej, ścinając w lasach firmy Lövy et Winterberg gruby i na pochyłości stojący pień drzewa, został tak nieszczęśliwie przygnieciony upadającym pniem, że na miejscu wyzionął ducha.

Ofiara alkoholu. Włościanin, Onufry Guzwa z Moszczenicy, wracając onegdaj w stanie nietrzeźwym z jarmarku w Gorlicach do domu, wpadł niedaleko swej chaty do rowu, napełnionego wodą i utonął.

Protest przeciw dziełu Björnstjerna Björnsona. Rodzina b. prezydenta norweskich ministrów Sverdrupa, zmarłego przed 9 laty, założyła publiczny protest przeciw ostatniemu dziełu znanego pisarza Björnstjerne-Björnsona p. t. „Paweł Lange i Tora Persberg“, z powodu, że autor poczynił w niem zbyt wyraźne aluzye do Sverdrupa, które uwłaczają — rzekomo niesłusznie — jego pamięci. Rodzina Sverdrupa uważa tę książkę za pamflet.

Niezwykła mgła w Londynie. Od kilku dni panuje w Londynie niesłychana mgła. Wszystkie pociągi przychodzą ze znacznem opóźnieniem. Komunikacya wewnątrz miasta ustała prawie zupełnie. Sklepy, teatry, restauracye stoją pustkami, gdyż tylko nieliczni „śmiałkowie“ ryzykują się chodzić po mieście. Z powodu tej mgły zdarzyło się już 186 wypadków z ludźmi, nie licząc w to zabłąkań, których ilość rachują na setki.

Pożyczka inwestycyjna. Do prezydyum magistratu nadeszło dzisiaj pismo z dyrekcyi funduszu propinacyjnego, w którem zawiadomiono gminę, iż dyrekcya przyznała gminie pożyczkę 1 miliona koron. Pożyczka ta wypłaconą zostanie w 3 ratach w ten sposób, iż I rata (200.000 koron) wypłacona będzie w ciągu bieżącego miesiąca; II rata (300.000 koron) w styczniu 1902 r.; III (500.000 koron) w lipcu 1902 roku. Gmina opłacać będzie od tej pożyczki w pierwszym roku 4%, w drugim $4^1/_2$ procent, licząc półrocznie z dołu. A conto tej pożyczki, która do ostatniej chwili była niepewną, poczyniono już tyle wydatków, naruszając różne fundusze, że po ich pokryciu zabraknie pieniędzy na różne dalsze zapowiedziane roboty.

Odczyt p. Korwin Piotrowskiego odbędzie się w niedzielę 10 bm. o godzinie 5 po południu w krakowskiem Kole artystyczno-literackiem (Rynek 13). Dochód z odczytu przeznaczony na zakupno książek polskich dla Górno Ślązaków. Bilety są do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego (Rynek, linia A B). Treść odczytu przedstawia się, jak następuje: Prus jako powieściopisarz, kronikarz i socyolog. — Potrzeba kierunków w życiu i pracy. — Najwyższe ideały. — Doskonałość. — Szczęście. — Użyteczność. — Związek ideałów. — Uporządkowanie ich i dziedziny. — Część teoretyczna i praktyczna nauki o ideałach. — Wyroby. — Utwory. — Natura. — Człowiek. — Społeczeństwo. — Duch społeczny. — Przywileje narodowe i kastowe. — Wiedeń i Sommo-Sierra. — Tak zwana opinia publiczna. — Zakończenie.

Obchód 71-rocznicy walki o niepodległość z r. 1830 i 1831 odbędzie się w niedzielę d. 24 bm., w sali „Sokoła“. Komitet urządzający czyni starania, by uroczystość ta wypadła jak najświetniej.

Krwawa awantura. Z Rzeszowa donoszą, iż ostatni jarmark tamtejszy skończył się krwawą awanturą. Wracającego wójta z Miłocin i podwójciego opadło na drodze kilku chłopów. Pobity wójt dogorywa w szpitalu, a podwójci jest ciężko ranny.

Zegar ratuszowy we Lwowie stał się przyczyną smutnego wypadku. Oto wczoraj nagle o godzinie 11 w nocy zegar przestał iść, a zawiadomiony o tem zegarmistrz Józef Weiss, który zegarem tym zajmował się przez 50 lat, uważając to za zły omen dla siebie, a będąc przytem starcem 70-letnim, zemdlał i wpadł w poważną chorobę. Obawiają się o jego życie.

Wyśledzenie kryjówki akuszerki Siechowej, zaplątanej w sprawę tragicznej śmierci Róży Weisberżanki, udało się wreszcie policyi. Przed dwoma dniami odstawiono ją do sądu karnego, ale sędzia śledczy, po przesłuchaniu, pozostawił ją na wolnej stopie.

Okradzenie kasy gminnej. Kasę gminną w Krystynopolu okradli niewyśledzeni dotychczas złodzieje. Zabrali z niej skrypt długu państwowego na 500 K, oraz 4 książeczki Kasy oszczędności w Sokalu na kwotę 8823 K 58 h.

Militaryzm przed sądem.

W uzupełnieniu sprawozdania z wczorajszej rozprawy, zamieszczamy następujące szczegóły:

Najważniejszy świadek obciążający, na którego zeznaniach głównie oskarżenie się opiera i najbardziej — wedle aktu oskarżenia — „obrażony“ audytor Zacharyasz Pawluch, nie stawił się do rozprawy, ani nawet nie nadesłał usprawiedliwienia. Wobec tego, jak na innem miejscu wspominamy, postanowił trybunał wezwać go telegraficznie.

Jak wojskowość zachowuje się wobec sądów cywilnych.

Reagując na oświadczenie prokuratora, iż wojskowość nie chce wydać aktów, obrońca dr Marek konstatuje, iż władze wojskowe lekceważą sobie władze cywilne, co wynika z oświadczenia samego prokuratora, dalej z faktu, że Pawluch, najważniejszy świadek, nie przybył, nie uważając nawet za stosowne usprawiedliwić się przed sądem. Obrońca przytacza dalej konflikt sądu lwowskiego z władzami wojskowemi i na udowodnienie tego wnosi na zarekwirowanie aktów znanego procesu lwowskiego o obrazę armii.

Trybunał zastrzega sobie uchwałę co do wszystkich wniosków na później i przystępuje do przesłuchania świadków.

Policya przed sądem.

Na salę wchodzi kapitan krakowskiej policyi, Fiedler. Po zaprzysiężeniu zeznaje, że przy rozkazie odczytał żołnierzom instrukcyę służbową i chwalił za „poprawne“ zachowanie się. Na zapytanie, czy mówił żołnierzom, by w powtórnym razie jeszcze dzielniej się zachowywali (jak zeznał sam w śledztwie), obecnie świadek przeczy.

Dr. Marek: Czy p. kapitan był pod Ujeżdżalnią? Świadek: Nie. Dr. Marek: A skąd pan wie, że policya poprawnie się zachowywała? Świadek: Mówiono mi tak. Dr. Marek: A kto mówił? Świadek: „Nie mogę powiedzieć, bo to tajemnica“. (Żywa wesołość). Dr. Marek: Czy mówił pan żołnierzom, że oni nie są na ulicy na to, by ich „cywile“ bili? Świadek: Tak, „cywilom“ nie wolno bić żołnierzy. Obrońca: Ale żołnierzom wolno bić „cywilów“?!... (Na ławie przysięgłych i w audytoryum żywa wesołość i śmiech. Przewodniczący grozi opróżnieniem sali). W dalszym ciągu w krzyżowym ogniu pytań dra Frühlinga i dra Marka świadek jąka się i miesza.

Żołnierz policyjny, Piotr Łotocki, w czaku wbitem silnie na uszy, stoi przed trybunałem „hab acht“ i recytuje, jak katarynka, inne odpowiedzi, aniżeli zapytania, poczem na liczne zapytania obu obrońców miesza się i zeznaje sprzecznie z Fiedlerem.

Przy „rozkazie“ mówił im kapitan, że „była bitka pod Ujeżdżalnią“ i przeczytał

instrukcyę. Lecz ich zupełnie nie chwalił. Dr. Marek: Co to za „bitka"? Łotocki (robiąc ostro „links um" ku ławie obrońców): „Bitka między cywilami a policajami"; publiczność krzyczała „nie bij! nie bij!" Dr. Marek: Dlaczego publiczność tak krzyczała? Łotocki zaczyna jąkać się, chwilę milczy z wytrzeszczonemi oczyma, wkońcu oświadcza, że nic nie widział. Na zapytanie obrońcy, co przypisuje instrukcya służbowa, Łotocki zaczyna recytować na pamięć cały ustęp instrukcyi. (Przewodniczący przerywa mu, wesołość).

Po tem odroczył trybunał rozprawę do dnia dzisiejszego.

Pawlucha niema!

Mimo telegraficznego wezwania przez sąd, audytor Pawluch, najważniejszy dla prokuratoryi świadek, nie uważał za stosowne przybyć. Napróżno trybunał wyczekiwał na jego przybycie. Dopiero po godzinie 9 nadeszło pismo, iż Pawluch „chory".

Rozprawa rozpoczęła się o godz $9^1/_2$ rano.

Przewodniczący na początku rozprawy odczytuje pismo, nadeszłe z sądu wojskowego w Wiedniu, donoszące, iż Pawluch jest „chory", wobec czego nie może przybyć na rozprawę.

Prokurator stawia wniosek, by rozprawę odroczono do poniedziałku, a tymczasem zapytano Pawlucha telegraficznie, czy „będzie mógł przybyć na rozprawę w poniedziałek".

Dr Marek zgadza się, zaznaczając, iż prawdziwość doniesienia sądu wojskowego nie jest popartą żadnem świadectwem lekarskiem.

Dr Frühling zaznacza, iż żądanie prokuratora nie jest uzasadnione w procedurze i domaga się przymusowego dostawienia Pawlucha do rozprawy.

Trybunał, po naradzie, uchwalił odnieść się do Pawlucha telegraficznie z pytaniem, czy będzie mógł przybyć na rozprawę w poniedziałek, tudzież z żądaniem, by w razie przeciwnym przedłożył świadectwo lekarskie, równocześnie uchwalił trybunał odroczyć rozprawę do poniedziałku, na godz. 9 rano.

Telegraf i telefon.

Linia telefoniczna między Krakowem a Wiedniem zepsuta.

Komers młodzieży akademickiej.

Lwów, 9 listopada. Wczoraj odbył się tu uroczysty wieczorek inauguracyjny „Czytelni akademickiej". Słowo wstępne wygłosił akad. Moszyński. Zakończył wieczorek prof. Balasits.

Po wieczorku odbył się komers, na którym przyjęto rezolucyę, wzywającą młodzież do popierania oświaty ludowej przez przystępywanie do Tow. szkoły ludowej. Następnie wezwano wszystkich posłów z Galicyi, aby poczynili kroki w sprawie uwolnienia Piotra Panka, aresztowanego w Królestwie polskiem przez żandarmów rosyjskich. Wkońcu wyrażono sympatyę p. Kazimierzowi Rakowskiemu, uwięzionemu przez Prusaków.

Tramwaj konny we Lwowie.

Lwów, 9 listopada. Dyrekcya tramwaju konnego zwróciła się do tutejszej rady miejskiej z propozycyą, ażeby połączono tramwaj elektryczny z konnym Dyrekcya tramwaju konnego obowiązuje się w takim razie wybudować nowe linie tramwaju, między innemi linię do rzeźni miejskiej.

Afera Thumena.

Lwów, 9 listopada. Izba radna tutejszego krajowego sądu karnego, uchwaliła na wniosek dr. Lesera, wypuścić Thumena na wolną stopę, bez złożenia kaucyi. Przeciw temu orzeczeniu wniosła prokuratorya państwa sprzeciw do trybunału apelacyjnego.

Kradzież w cerkwi św. Mikołaja.

Lwów, 9 listopada. W cerkwi św. Mikołaja, przy ul. Żółkiewskiej, popełniono ubiegłej nocy wielką kradzież. Nieznani sprawcy, dostawszy się do cerkwi, skradli mnóstwo złotych sprzętów i gotówkę w kwocie 4 kor. Za sprawcami kradzieży poszukuje policya. Szkoda, wyrządzona przez kradzież, jest znaczna.

Przeciw celibatowi.

Wiedeń, 9 listopada. Synod kościoła starokatolickiego w Austryi postanowił wnieść petycyę do rządu i parlamentu w sprawie zmiany § 63 kodeksu cywilnego, który nakazuje celibat i tym księżom, którzy wystąpili w legalny sposób z kościoła rzymsko-katolickiego. Tak samo postanowiono uczynić przedstawienia w sprawie rozwodów małżeńskich, co do których zapadły w ostatnim czasie sprzeczne orzeczenia różnych sądów.

Rzym, 9 listopada. Komitet sycylijskich księży rzymsko-katolickich przedłożył kongregacyi biskupów prośbę w sprawie zniesienia celibatu. Prośba zaznacza, że celibat jest sprzeczny z naturą ludzką. Pierwsi apostołowie byli wszyscy żonaci.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń, 9 listopada. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu komisyi budżetowej postawił dr Kramarz formalny wniosek przeprowadzenia dyskusyi generalnej nad obu budżetami z r. 1901 i 1902. Wniosek uchwalono, poczem zabrał głos młodoczech Herold, który stwierdza, że sytuacya parlamentarna się nie polepszyła. Mówca broni swego stronnictwa przed zarzutem prowadzenia polityki postulatów, a nawet szantażu. Młodoczesi prowadzą politykę zasadniczą: żądają wewnętrznego języka urzędowego czeskiego w okręgach czeskich i uniwersytetu na Morawach. Herold protestuje przeciw pogróżkom, podanym zapomocą prasy, iż jeżeli się budżet przewlecze — sesya sejmu czeskiego nie przyjdzie w styczniu do skutku: rząd, odraczając sejm czeski, wyraźnie zobowiązał się zwołać go na styczeń i luty. Czesi znajdą sposób do zmuszenia rządu, by sejm zwołał.

Następnie Kramarz wyraża przekonanie, że budżet austryacki znajduje się w niebezpieczeństwie: wydatki olbrzymie, a niema nadziei znacznego podwyższenia dochodów. Jedynym sposobem na to jest, jego zdaniem, wprowadzenie monopolu wódczanego.

Na tem posiedzenie przerwano. Następne w poniedziałek o 3 po południu.

Wiedeń, 9 listopada. Subkomitet komisyi asekuracyjnej dla objęcia ubezpieczenia od ognia przez kraje, odbył pod przewodnictwem pos. Kaisera posiedzenie. Na posiedzenie w zastępstwie ministra spraw wewnętrznych dra Körbera przybył szef sekcyi dr. Wolff.

Pos. dr Lemisch postawił wniosek, aby nie czekano, aż rząd wniesie przedłożenie w tej sprawie, ale by samoistnie wypracowano ustawę i wniesiono ją w Izbie poselskiej. Wniosek przyjęto.

Ubezpieczenie powszechne.

Wiedeń, 9 listopada. W podkomitecie dla ubezpieczenia powszechnego, zastępca rządowy, szef sekcyi Wolf, oświadczył, że rząd nie jest jeszcze w stanie przedłożyć przyrzeczonej ustawy o ubezpieczeniu ze względu na nowe ustawy w tej sprawie, wydane w Niemczech i na nowy projekt węgierski co do powszechnego ubezpieczenia. Uchwalono wybrać referenta z poleceniem, aby wypracował samoistny projekt o ubezpieczeniu powszechnem i przedłożył go jak najrychlej komisyi.

Rewizya procesu Witolda Regera.

Wiedeń, 9 listopada. Rewizya procesu Regera skończyła się niepomyślnie dla oskarżonego. Najwyższy sąd obrony krajowej, który zarządził rewizyę procesu, przyszedł do przekonania, że wyrok pierwszej instancyi był sprawiedliwym — i zatwierdził skutkiem tego wyrok przemyski. Wszystkie inne wiadomości okazały się przedwczesnemi.

Demonstracya na rzecz uniwersytetu słoweńskiego.

Wiedeń, 9 listopada. W auli tutejszego uniwersytetu demonstrowali wczoraj studenci słoweńscy, których w Wiedniu jest z górą 200, na rzecz utworzenia uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie. Rektor odmówił był Słoweńcom sali na zebranie. Wskutek tego demonstrowali w auli. Wtedy niemieccy studenci napadli na nich z laskami i powstała bójka. Wówczas zawezwany rektor przyrzekł udzielić sali Słoweńcom, jeżeli się spokojnie rozejdą. Słoweńcy oddalili się, ale na ulicy opadli ich znowu Niemcy. Przyszło powtórnie na Ringstrasse do bójki, której dopiero policya położyła koniec.

Maks Klinger w Wiedniu.

Wiedeń, 9 listopada. Pogłoski, jakoby znakomity malarz niemiecki, Maks Klinger, miał zostać profesorem Akademii wiedeńskiej, okazały się zupełnie bezpodstawne.

Minister przed sądem.

Wiedeń, 9 listopada. Przed sądem obwodowym na Josefstadzie rozpoczę-

ła się wczoraj ciekawa rozprawa. Oskarżonym jest wspólny minister skarbu Kallay o obrazę czci. Oskarżyła go Anna Lofaczowa, żona kelnera, która w swoim czasie była na posłuchaniu u ministra Kallaya, żądając odszkodowania od rządu bośniackiego dla swego męża.

Minister Kallay przyjął ją słowy: „Nie wiem, czy pani taka głupia, czy pani tylko udaje?“ Z tego powodu oskarżyła go Lofaczowa o obrazę czci

Galerya Sztuk pięknych w Pradze.

Wiedeń, 9 listopada. Deputacya niemieckich artystów Czech, na której czele stanęli posłowie: Funke, Schücker, Pergelt i Urban, przedłożyła wczoraj prezydentowi ministrów i ministrowi oświaty życzenia, odnośnie do wprowadzenia w życie ufundowanej przez cesarza galeryi Sztuk pięknych w Czechach. Życzą oni sobie mianowicie, żeby pod jednolitem kuratoryum, utworzone zostały sekcye niemiecka i czeska, z których każda miałaby prawo dyspozycyi do pewnej według sprawiedliwie obmyślonego klucza ustanowić się mającej kwoty z przeznaczonych na ten cel funduszów.

Ministrowie oświadczyli, że w sprawie utworzenia galeryi Sztuk pięknych nie zapadły dotąd w łonie rządu żadne postanowienia. Rząd jednak starać się będzie w porozumieniu z obu narodowościami, o korzystne i sprawiedliwe załatwienie tej sprawy ku zadowoleniu obu narodów.

Pierwszy doktor „rerum technicarum“.

Grac, 9 listopada. Z końcem miesiąca odbędzie się tu promocya inżyniera namiestnictwa Jana Löschera, na politechnice grackiej. P. Löscher zdał wszystkie przepisane egzamina ze świetnym postępem. Będzie to pierwszy doktor „rerum technicarum“ w Austryi.

Zamach i samobójstwo

Budapeszt, 9 listopada. Rada szkolna okręgowa w Bekesi wytoczyła śledztwo dyscyplinarne nauczycielce Kisowej, która niedawno wyszła za mąż za urzędnika sądowego i usunęła ją z posady. Onegdaj rada szkolna obradowała właśnie nad tą sprawą. Kisowa, dowiedziawszy się, iż będzie usuniętą z posady, wpadła do sali, w której obradowali członkowie rady szkolnej i wystrzeliła do nich pięć razy z rewolweru, nie zraniwszy jednak nikogo; szósty zaś strzał skierowała sobie w skroń i padła trupem na miejscu. Kisowa dzień przed zamachem usiłowała sobie odebrać życie i skoczyła do rzeki Körösz, ale zdołano ją uratować.

Wybory do berlińskiej rady miejskiej.

Berlin, 9 listopada. Przy wczorajszych wyborach do rady miejskiej z drugiego oddziału, zwyciężyli wszyscy kandydaci liberalni, w liczbie 17.

Kandydaci antysemiccy ponieśli wszędzie klęskę.

Bojkotowanie okrętów angielskich.

Frankfurt, 9 listopada. „Frankfurter Zeitung“, omawiając projekt bojkotu angielskich okrętów, przypisuje wielką wagę decyzyi w tej mierze robotników portowych w Nowym Jorku, gdyż port nowo-jorski jest najbardziej uczęszczanym przez okręty angielskie.

„Frankfurter Zeitung“ przypuszcza, że dokowcy nowo-jorscy zajmą stanowisko przychylne wobec bojkotu, ponieważ znaczną większość tworzą tam Irlandczycy.

Studya nad przemysłem amerykańskim.

Paryż, 9 listopada. „Matin“ donosi, iż francuskie ministerstwo handlu zamierza założyć szkołę francuską w Stanach Zjednoczonych, celem prowadzenia praktycznych studyów nad przemysłem w tym kraju. Na siedzibę tej szkoły, dokąd wysyłanoby najzdolniejszych uczniów francuskich wyższych szkół technicznych, projektowany jest Nowy Jork, lub Chicago. Dla oceny tego planu zamierza ministerstwo powołać specyalną komisyę.

Defraudacya w urzędzie prefektury.

Lyon, 9 listopada. Przed sądem tutejszym stawał niejaki Pommier, urzędnik prefektury (starostwa). Od roku 1887 miał on powierzoną kontrolę nad zakładami dla obłąkanych. Korzystał z niej w ten sposób, iż przywłaszczał sobie pieniądze, nadsyłane przez rodziny zamożniejszych chorych.

Sąd wymierzył Pommierowi najwyższą z przewidywanych w takim wypadku kar, mianowicie: dwa lata więzienia i 500 fr. grzywny.

Komisarz policyjny złodziejem.

Tuluza (Francya) 9 listopada. Tutejszy komisarz policyjny Monné zbiegł, popełniwszy liczne defraudacye i kradzieże. Przywłaszczył on znaczniejsze kwoty z kasy emerytalnej swoich podwładnych, oraz kradł systematycznie gubione pieniądze, które uczciwi znalazcy składali w urzędzie policyjnym.

Okupacya wyspy Mytilene.

Paryż, 9 listopada. Ze źródła wiarygodnego donoszą, że eskadra francuska po urzędowej notyfikacyi, że warunki francuskie zostały przyjęte, oddali się, pozostanie jednak w pobliżu wód tureckich tak długo, dopóki warunki nie będą wypełnione.

Paryż, 9 listopada. „Matin“ otrzymuje z Londynu wiadomość, iż gabinet angielski odpowiedział rządowi tureckiemu, który odwołał się do Anglii o interwencyę na podstawie umowy z roku 1878 (Turcya ustąpiła wówczas Anglii Cypr z warunkiem, że Anglia zagwarantuje nietykalność azyatyckich posiadłości tureckich. Przyp. red.), iż Anglia do obecnego konfliktu mięszać się nie może: powstał on z winy Turcyi.

Gdyby jednak Francya poszła dalej i zagarnęła inne posiadłości tureckie, wówczas Anglia gotową jest zapośredniczyć u rządu francuskiego.

Rzym, 9 listopada. Przebywająca obecnie w Neapolu eskadra amerykańska admirała Cromwella, zamierza udać się także na wody tureckie. Za pozór posłuży porwanie na terytoryum tureckiem przez rozbójników Amerykanki miss Stone.

Londyn, 9 listopada. „Daily Express“ doradza rządowi angielskiemu, aby w odpowiedzi na obsadzenie portów tureckich przez Francyę kazał eskadrze księcia Battenberga zająć wyspę Lemnos.

Berlin, 9 listopada „Post“ ogłasza następującą półurzędową notę: Francya doniosła wszystkim państwom, że nie zamierza obsadzać stale wyspy Mytilene, lecz zatrzymać ją tak długo, dopóki Turcya nie wyrówna wszystkich swych rachunków.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Towarzysze pamiętajcie o „Naprzodzie“ 1·40 K, Suter 1·40, Rob. druk. przy „Naprzodzie“ 4·20, Dr. Ed. F. 5·—, Dr. M. 10·—, R. K. 2·—, Dr. St. 6·40, Inżynier 10·—, M. Paj. 0·02, Cl. 5·—, Engl. 0·28, T. Reg. 2·—, Schiffler 2·—, Funkcyonaryusze m. Kasy chorych: Eng. 1·—, Kur. 1·—, Pas. 1·—, Neid. 1·—, Łuk. 1·—, Goł. 1·—, Spa. 1·—, Kont. 0·50, Bor. 1·—, Lysz. 1·—, Golcz. 1·—, Bryn. 1·—, Rub. 0·50, Mot. 0·50; Rosen ze Stanisławowa 1·—, Bury z Rzeszowa 1·20, Wern. ze Stryja 1·—. Ogółem 65·40 K.

Na fundusz agitacyjny: Dr. Weinsberg 10·—, Daszyński 2·—, Miechoński 0·20, Kleinberg 108·—, Józef 1·—, Okoński 2·— K. Razem 123·20 K.

Na fundusz prześladowanych: Józef Wykręcz z Frydka 1·60, A. P. 0·20, Janotka 0·20. Razem 2·— K.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Baczność kolejarze stanisławowscy! Z dniem 8 listopada br. stacya płatnicza kolejarzy w Stanisławowie przenosi się na ulicę Romanowskiego, do domu p. Roznera. Lokal stacyi płatniczej otwarty będzie codziennie od godziny 6 do 10 wieczór, w niedzielę rano od 9 do 1 po południu; każdego czwartku odbywają się pogadanki dla członków organizacyi; początek o godz. 6 wieczór. Nauka śpiewu chóralnego odbywać się będzie we wtorki i piątki regularnie o godz. 8 wieczór w sali stacyi płatniczej kolejarzy w Stanisławowie.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wolska 6. — [illegible]